

POLSKA GAZOWYM PIONIEREM UNII. „POROZUMIENIE TRUMP-JUNCKER PO MYŚLI WARSZAWY” [ANALIZA]

Kilka dni temu doszło do nieoczekiwanego ocieplenia relacji pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską. Jednym z wymiarów „odwilży” jest deklaracja wzmocnienia strategicznej współpracy w sektorze energii. Jeżeli dojdzie do realizacji tych zapowiedzi, a pamiętajmy, że Donald Trump nie lubi być oszukiwany, to jednym z największych beneficjentów może okazać się Polska.

„Zgodziliśmy się dzisiaj na wzmocnienie naszej strategicznej współpracy z sektorze energii. **Unia Europejska chce importować więcej LNG ze Stanów Zjednoczonych i będzie bardzo, bardzo dużym nabywcą**” - oświadczył Trump. „Sprawimy, że będzie to dla nich znacznie łatwiejsze (...) będą mogli zdywersyfikować swoje dostawy energii, czego bardzo potrzebują” - dodał.

Przywódcy USA wtórował Jean Claude Juncker: „Zdecydowaliśmy się wzmocnić naszą współpracę w dziedzinie energii. **UE zbuduje więcej terminali do importowania skroplonego gazu ziemnego z USA.** Jest to również przesłanie dla innych” - mówił europejski polityk.

Oczywiście podczas spotkania nie doszło do podpisania konkretnych umów, ale w obliczu merkantylizacji amerykańskiej polityki, trudno przecenić tego typu polityczne gesty. Zwłaszcza, że kwestie energetyczne są częścią większej układanki, która pozwoliła UE zażegnać widmo kłopotliwej wojny celnej. Obserwując dotychczasową karierę Donalda Trumpa trudno mieć wątpliwości, co do jego reakcji, gdyby europejskie elity nagle postanowiły nie wypełnić obietnic złożonych ustami Jean-Claude Junckera.

Te słowa, zwiastujące zwiększenie amerykańskiej obecności w europejskim sektorze energetycznym, zbiegły się w czasie z wizytą w Polsce przedstawiciela Departamentu Stanu. Francis Fannon, asystent Sekretarza Stanu ds. energii, spotkał się m.in. z prezesem PGNiG, Piotrem Woźniakiem. Spółka poinformowała, że podczas rozmów poruszono tematy dotyczące m.in. współpracy polsko-amerykańskiej na rynku LNG. Przedstawiciel administracji Trumpa wyraził także swoje wsparcie dla projektu Baltic Pipe.

Szczerściu trzeba pomagać

Rozważając słowa Trumpa i Junckera warto wziąć pod uwagę nie tylko szanse, które potencjalnie mogą stworzyć, ale również realne możliwości ich wykorzystania. **Niewykluczone, że jeśli ambitne zapowiedzi z Waszyngtonu zaczną się materializować, to jednymi z największych wygranych całej sytuacji okażą się firmy z naszego kraju.**

Polska od dłuższego czasu, konsekwentnie i z pewnymi sukcesami, buduje sieć

szczególnych relacji z amerykańskim sektorem energii. Działania w tej materii realizowane są na dwóch płaszczyznach - politycznej oraz biznesowej. Pierwsza oznacza zapewnienie politycznego parasola dla najważniejszych przedsięwzięć - sektor energii jest specyficzny, nie każdy handluje z każdym, zaś oprócz uwarunkowań ekonomicznych należy mieć na uwadze również względy geopolityczne. Zarówno z przedstawicielami amerykańskiej administracji oraz biznesu wielokrotnie spotykali się prezydent Andrzej Duda, premier Mateusz Morawiecki, czy ministrowie Naimski oraz Szczerski.

Drugi wymiar związany jest przede wszystkim z aktywnością Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa oraz terminalem LNG w Świnoujściu. **W listopadzie ubiegłego roku PGNiG zawarło średnioterminową umowę na dostawy amerykańskiego gazu skroplonego. Stroną porozumienia jest Centrica LNG Company Limited, zaś sam kontrakt został zawarty przez biuro tradingowe PGNiG w Londynie. Była to pierwsza tego typu umowa w Europie Środkowo - Wschodniej, co z jednej strony wynika oczywiście z kwestii infrastrukturalnych, z drugiej natomiast wskazuje na znaczny poziom zaufania między partnerami.** Oprócz pięcioletniego kontraktu PGNiG z ubiegłego roku, w bieżącym PGNiG podpisało także porozumienia z dwoma producentami LNG z USA. Nie są to jeszcze umowy handlowe, ale ich wypracowanie jest jednym z priorytetów polskiej spółki. Docelowo, na ich podstawie, do naszego kraju miałyby trafiać nawet 5,5 mld m³ gazu z USA. Zarówno Port Arthur LNG, jak i Venture Global LNG realizują także projekty terminali, których oddanie do użytku planowane jest na lata 2022-2023. Obydwa będą zlokalizowane w Luizjanie, zaś PGNiG analizuje możliwość zaangażowania się w te przedsięwzięcia.

W tym kontekście nie należy zapominać również o PKN Orlen oraz transakcji, które dokonał w końcu roku 2015. Płocki gigant, za pośrednictwem spółki zależnej Orlen Upstream Canada zawarł wówczas umowę dotyczącą nabycia 100% akcji spółki Kicking Horse Energy. Wśród należących do niej aktywów znalazło się 11% udziałów w projekcie terminalu LNG Goldboro, który ma być zlokalizowany w kanadyjskiej prowincji Nowa Szkocja. Przyszły operator gazoportu otrzymał w sierpniu 2015 roku długoterminową licencję od Kanadyjskiej Krajowej Rady Energii na import gazu ziemnego z USA, a następnie jego eksport na rynki zagraniczne. Proces ma rozpocząć się w roku 2021. Na podobny okres zaplanowano m.in. ukończenie inwestycji w interkonektory, za sprawą, których Polska będzie mogła słać większe wolumeny „błękitnego paliwa” do krajów sąsiednich. **Nie ulega wątpliwości, że zaangażowanie Orleu (choć formalnie w Kanadzie) jest ze względu na czas także poważnym atutem w staraniach o intensyfikację kontaktów energetycznych z supermocarstwem.**

Polska jest jednym z tych europejskich krajów, które w erze Donalda Trumpa szybko i w zdecydowany sposób zaangażowały się we współpracę z Amerykanami. Fakt, iż systematycznie jest ona rozszerzana (choć wszyscy życzylibyśmy sobie oczywiście, aby następowało to szybciej) może wskazywać na dwie kwestie. Po pierwsze na sprawność działań w tym zakresie oraz świadomość potencjału, jaki w obliczu nowej polityki USA stwarza terminal LNG w Świnoujściu i geografia. Po drugie, na przekonanie Amerykanów, że jesteśmy przygotowanym, wiarygodnym partnerem, z którym warto pracować - a w sektorze energii, raz jeszcze podkreślmy, to szczególnie istotne i zupełnie nieoczywiste.

Nic za darmo

Nie miejmy złudzeń - za zaangażowaniem Amerykanów w europejski sektor energetyczny nie stoją wzniosłe idee (a przynajmniej - nie tylko) lecz twarde interesy. Są one związane zarówno z czynnikami natury ekonomicznej, jak i uwarunkowaniami geopolitycznymi, dotyczącymi ograniczania zależności państw Europy od nieprzewidywalnego dostawcy ze Wschodu.

Amerykańska rewolucja łupkowa przeżywa obecnie swoisty renesans, co stało się możliwe m.in. dzięki

znaczącemu zwiększeniu efektywności wydobycia i poszukiwań węglowodorów - w skrajnych przypadkach o nawet 70-120%. **Kluczowym zjawiskiem w tym kontekście był oczywiście rozwój technologiczny, który pozwala na bardziej elastyczne (i efektywne) wykorzystywanie urządzeń wiertniczych, skrócenie czasu ich pracy, wydłużenie żywotności maszyn oraz finalnie zwiększenie zysków, które z kolei pozwalają na kolejne badania i inwestycje.** Ponadto, spółki ograniczyły swoją aktywność do najbardziej obiecujących złóż, zawieszając (lub zamykając) projekty realizowane na trudniejszych obszarach, co pomogło zarówno w ograniczeniu kosztów, jak i lepszej relokacji załogi.

Pojawienie się w Europie Środkowej amerykańskiego surowca - nawet w początkowo niewielkich wolumenach - stanowi przebicie kolejnego „szklanego sufitu” w naszym (regionalnym) myśleniu o energetyce. Potencjalnie jest to również rozwiązanie korzystne z punktu widzenia Amerykanów, ponieważ trzeba pamiętać, że mówimy tutaj o rynku, którego potencjał eksportowy wynosi ok. 70 mld m³ gazu rocznie.

W optymistycznym scenariuszu terminal LNG w Świnoujściu pozwoli na regazyfikację 7,5 - 10 mld m³ surowca w skali roku. Warto również pamiętać, że wedle zapowiedzi operatora systemu przesyłowego w listopadzie ubiegłego roku gotowe miało być studium wykonalności jednostki FSRU (ang. Floating Storage Regasification Unit), dzięki której do Polski mogłoby trafiać dodatkowe 4,1 - 8,2 mld m³ LNG. **Jeżeli zostanie podjęta decyzja inwestycyjna, to pływający terminal rozpocznie działalność operacyjną ok. roku 2021.** Duże znaczenie ma również fakt, że dzięki rozbudowie połączeń międzysystemowych rynek w naszym regionie staje się coraz lepiej zintegrowany - jak już wspomniano wcześniej, ukończenie najważniejszych projektów w tym zakresie zaplanowano na lata 2019 - 2022.

Oczywiście nie jesteśmy jedynym Państwem, które może i chciałoby odbierać amerykański gaz. Obecnie w Europie działa 32 terminale LNG, z możliwościami regazyfikacyjnymi na poziomie ok. 227 mld m³. Zdaniem analityków, choć obecnie wiodącą rolę odgrywają duże obiekty, to stopniowo zyskiwać będą na znaczeniu jednostki FSRU oraz mniejsze terminale. Bariera utrudniającą odpowiednie wykorzystanie tego potencjału jest słabo rozbudowana sieć połączeń - także krajowych, ale szczególnie między Europą Zachodnią i Środkowo-Wschodnią. Obecnie infrastruktura LNG pełni często rolę „dźwigni” w negocjacjach z dostawcami rurociągowymi (vide: Litwa), wzmagając presję na poziom cen gazu. Dalsza jej rozbudowa stanowi w opinii ekspertów dowód na właściwe odczytywanie trendów przez europejskich inwestorów, przygotowujących się na zjawiska globalne.

Reasumując - porozumienie Trumpa z Junckerem jest dla Polski ze wszech stron dobrą informacją. W aspekcie geopolitycznym wzmacnia presję na uniezależnianie się od Władimira Putina i jego gazu. Może również wzmocnić pozycję naszego kraju, jako jednego z najważniejszych sojuszników Amerykanów w sektorze gazu ziemnego, co ma swoje wymierne znaczenie ekonomiczne oraz polityczne. Jako lojalny członek Unii Europejskiej powinniśmy zintensyfikować, aby z jednej strony zarysowany kształt współpracy transatlantyckiej został możliwie najszybciej przekuty w konkrety, a z drugiej, aby być przygotowanymi na wykorzystanie szansy, kiedy dojdzie do jego realizacji.